Nr. 1. Kraków, 15. stycznia 1905. Rok IV.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 Kor. — półrocznie 2 Kor. 50 hal. — kwartalnie 1 Kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 Kor. Numer pojed. 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłata 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 Kor. od 100 sztuk.

Treść: 1. Od wydawnictwa. — 2. Manifest do nauczycielstwa lud. Galicyi. — 3. Uwagi do manifestu. — 4. Ustawa o zgromadzeniach. — Deprawacya inspektorów szkol. — 6. Kronika pedagogiczna. — 7. Wiadomości poteczne. — 8. Michał Bobrzyński.

Od wydawnictwa.

Minął czas na gołosłowne protesty, krytyczne omawianie stosunków w nadziei, iż ci, którzy z ustawy są powołani do ich naprawy, poczują się do obowiązku. W szkolnictwie ludowem jest coraz gorzej, bezprawia ustawicznie święcą tryumfy, nauczycielstwo oddane na pastwę nędzy, społecznego poniżenia, nieludzkich udręczeń! Ostatnie uchwały sejmowe rozwiały resztę złudzeń. Zamiast ukoić słusznie rozgoryczone nauczycielstwo, posłowie rzucili mu w twarz obelgi — nędzę chcieli załatać patryotyczną nagonką, wobec najbiedniejszych okazali zatwardziałe serca. A równocześnie wyrzucali krocie tysięcy subwencyi na cele zbytku, kraj po uszy zadłużyli, by tym pretekstem i na przyszłość z niczem oddalić proszących nauczycieli. Wobec tego zamiast słów muszą przemówić czyny! Gwałt z góry trzeba odparować ogólną represyą z dołu! W tym celu powstał polsko-ruski komitet do przeprowadzenia politycznej organizacyi nauczycielstwa ludowego w Galicyi, a jemu do usług oddaliśmy nasz organ. Z tego powodu zaszły w wydawnictwie „Gazety Szkolnej“ konieczne zmiany, aby ją uczynić tanią, dla wszystkich dostępną, nią propagować mir polsko-ruski między nauczycielstwem, bez czego polityczna organizacya, obliczona na utrącenie nieżyczliwych posłów przy wyborach, nie miałaby widoków powodzenia. Przyjęliśmy przeto dla naszego organu, aż do przełamania pierwszych trudności organizacyjnych, formę taniego miesięcznika, obejmującego w skróceniu materyał, zawarty dawniej w dwóch numerach. Tem samem jest on znakomitem pismem informacyjnem ze wszystkich dziedzin szkolnictwa. Równocześnie położyliśmy szczególny nacisk na zbieranie faktów, opisujących nadużycia, co nam tem łatwiej przychodzi, iż w każdym powiecie mamy czujnych mężów zaufania. Pod tym względem z nikim nie kokietujemy, nikomu nie dajemy pardonu, nie dbamy, czy bezwzględną prawdą jednamy sobie przyjaciół, lub wrogów. Sądzimy, iż światłe nauczycielstwo rozumie doniosłość podobnej akcyi, podjętej w imię wspólnej sprawy i użyczy nam skutecznego poparcia. Z tą otuchą i wiarą w lepszą przyszłość rozpoczynamy IV. rok naszego wydawnictwa.

Manifest do nauczycielstwa lud. Galicyi.

(Ogłoszony już przez prasę ruską).

Koledzy i Koleżanki, Polacy i Rusini!

Nadchodzi chwila historyczna, przełomowa, w której zwartym szeregiem musimy wystąpić przeciw gnębicielom oświaty ludu, a naszym ciemięzcom!

To, co się dzieje w galicyjskiem piekle, urąga wszelkim pojęciom prawa, w rozwoju państw kulturnych jest niebywałym skandalem!

Większość sejmowa, która miliony wyrzuca na wielkopańskie fantazye, a krocie tysięcy subwencyi dla protegowanych blagierów, zasłania się w sposób faryzeuszowski ubóstwem kraju, gdy idzie o oświatę ludu. Z lubością konserwuje pięć milionów analfabetów, nauczycielstwo ludowe niemiłosiernie gnębi!

Dotąd 4300 nauczycieli i nauczycielek nie ma stałych posad, pobiera płace bydlęce, przeważnie o 250 lub 300 zł. rocznie, wystarczające dla psów nie dla ludzi!

A posiwiali w służbie nauczyciele, ojcowie rodzin, otrzymujący u schyłku życia niższe pensye, niżeli gołowąs praktykant podatkowy, **czy to nie hańba, nie srom?**

Emeryci w ostatniej nędzy, wdowy i sieroty po nauczycielach, ginące z głodu pod płotem, oto straszliwy obraz materyalnych stosunków, wytworzonych w szkolnictwie przez stańczykowską ku oświacie nienawiść.

Koledzy i Koleżanki! **Gorzej jesteście udotowani, niż ostatni pachołek na etacie państwa, niżli strażnik skarbowy, żandarm, kapral, nawet kryminalista, którego utrzymanie w domu kary kosztuje 780 koron rocznie!**

Czy, patrząc na to, hańby nie czujecie, czy we Was nie drga ostatni nerw?!!

A Wasze pięciolecia, które można dziś dać, odebrać jutro, Wasze stałe posady, niweczone §. 9., Wasza tajna aplikacya, tajne śledztwa dyscyplinarne na podstawie anonimów, samowola inspektorów szkolnych, cały sztab autonomicznych szkolnych naganiaczy, którzy Was traktują jak pauprów, rozciągają nad Wami pauperską kontrolę, nie są to stosunki godne Azyatów?

Wam nawet przeciw bezprawiom nie wolno protestować!

Przypomnijcie sobie na ostatnie olbrzymie wiece, na zuchwały napad, który patryotyczną blagerą chciał je rozbić, pchnąć do bratobójczej walki, unicestwić nasze wspólne ideały!

Wspomnijcie na ujadania zaprzedanej, gadzinowej prasy, która z całą bezczelnością rozsiewała fałsze, w ten zbrod-

Michał Bobrzyński.

Złowrogo, strasznie, jak ongi napady Tatarów, po których pozostały popioły i zgliszcza, przeszły długie lata rządów dr. Michała Bobrzyńskiego w galicyjskiem szkolnictwie. Dziś, kiedy czas bóle pohamował, całunem zapomnienia niejedną okrył katastrofę, nadeszła chwila do badań sumiennych, mniej uczuciowych, więcej opartych na rozumie, któreby działalność Bobrzyńskiego przedstawiły we właściwem świetle, w głąb jego duszy wglądnęły, tam szukały rozwiązania zagadki, dlaczego człowiek wykształcony wysoko, opływający we wszystko, co dać może fortuna, stał się dla oświaty władcą tak strasznym... Trzeba wyjaśnić fakta, które spowodowały, iż Bobrzyński mógł w gal. szkolnictwie przez lat jedenaście niepodzielnie sprawować rządy, że niemal wszyscy milczeli wobec jego samowoli, korzyli się przed jego potęgą, że cały legion pismaków ciałem i duszą jemu się zaprzedał, że znalazł powolne dla swoich zamysłów narzędzia... Trzeba dać odpowiedź na pytanie, dlaczego dr. Bobrzyński nawet teraz, kiedy siwizna włos jego prószy, gdy zbliża się chwila obrachunku z własnem życiem, mając potrzebne ku temu wpływy, nic nie uczynił, by zagoić blizny, zadane szkolnictwu dawniej własną nieopatrznością.. Bobrzyński dziś jeszcze jest potęgą, z którą liczą się tysiące aby się mu przypodobać, fałszują historyczną prawdę. Nadeszła więc pora, by bodaj w przelotnym rysie na podstawie niezbitych faktów, przeciw temu zaprotestować Podejmujemy się tego zdania w niniejszym szkicu, a rozpoczynamy go podaniem biografii nieforlunnego reformatora.

Michał Bobrzyński urodził się w Krakowie, 30 września 1849 r., gdzie też skończył gimnazyum i studya uniwersyteckie. Tu otrzymał w r. 1872 stopień doktora praw i habilitował się w r. 1873. na docenta historyi prawa polskiego, a w r. 1875. na docenta historyi prawa niemieckiego. Współcześnie odbywał praktykę w krakowskiej ekspozyturze Prokuratoryi skarbu. W kwietniu 1877 został nadzwyczajnym, a w grudniu 1879 zwyczajnym profesorem prawa polskiego i niemieckiego w uniwersytecie Jagiellońskim, z czem łączył obowiązki dyrektora archiwum krajowego akt grodzkich i ziemskich. W r. 1881 wszedł do Rady miejskiej w Krakowie, a w r. 1885 został posłem do Sejmu i do Rady państwa z kuryi większej własności okręgu krakowskiego. W okresie czasu od r. 1873 napisał wiele prac i rozpraw historycznych, z których szczególnie „Historya Polski“ narobiła wiele

niczy sposób Was chciała steroryzować, opinii publicznej rzucić na pogardę i urągowisko!

Wspomnijcie na mowy sejmowe, kiedy to wstecznicy — posłowie rzucali Wam w twarz niezasłużone obelgi, oparte na kalumniach prasy gadzinowej, które może sami spowodowali, za nie z góry zapłacili!

Waszą nędzę, głód, nieludzkie katusze — torbą patryotycznych frazesów chcieli zaspokoić! Równocześnie, chyba na urągowisko — zawotowali regulacyę płacy, wznoszącą przeciętnie kilkadziesiąt halerzy na głowę. przyprawioną ukróceniem praw obywatelskich!

A prócz nich także rozmaici szalbierze, korrupcyoniści, oszuści narodowi, Wam, którzy dla szczytnych idei z głodu giniecie, dawali lekcye patryotyzmu, lub bezczelni, drwiąc w cyniczny sposób, pozowali na Waszych opiekunów, dobrodziejów!

Nie są to szarlatańskie obrazy, możliwe tylko w galicyjskiem piekle? **Koledzy i Koleżanki, czy wobec tego w was nie kipi krew!?**

A milczenie obu wiecowych komitetów, nakazane z góry, czy to nie dowodzi, że nasi wstecznicy, nauczycielstwo uważają za stado baranów, które wystarczy posmagać batem, nastraszyć, aby strwożone przed sobą pędziło na oślep? **Uchwały Wasze chcieli ośmieszyć, Was skompromitować, by nie było komu przeprowadzać wiecowych postulatów!**

Zaślepieńcy! Zapomnieli, że bezpowrotnie minęły czasy pańszczyźniane, pięści i knuta — że dziesięciotysięczna nauczycielska armia, to olbrzym, który ich zdruzgoce — przy pomocy politycznej organizacyi, czemu gwałtami chcieli zapobiedz!

Koledzy i Koleżanki! Ocknijcie się z uśpienia, apatyi otrząśnijcie pleśń! Dla Was godzina czynu wybija na dziejowym zegarze! Powstańcie, jako zaklęci, śpiący rycerze — Was budzi zmartwychwstania dzwon!

Zwiastujemy Wam nowinę radosną. Powstał komitet do przeprowadzenia między Wami politycznej organizacyi, na wzór bukowińskiej, która za jednym zamachem zmiotła z horyzontu politycznego wszechwładną partyę bojarów, gnębiącą oświatę na wzór galicyjskich wsteczników, w ich miejsce do ciał ustawodawczych wprowadziła własnych posłów, przez co w tym do niedawna zacofanym kraju zakwitła prawdziwa oświata, odżyli nauczyciele ludowi, których prawa obywatelskie trwale ubezpieczono — płace zrównano z poborami urzędników państwowych od XI. do VIII. rangi.

Pamiętajcie, że naszem hasłem, naszym sztandarem, jedyną naszą bronią legalną, uczciwą — tylko karta wyborcza! Nic innego, tylko ona zniszczy naszych wrogów przy wyborach, oświacie ludu zapewni zwycięstwo, nam lepszą zgotuje przyszłość!

Milczący, cisi, bez teatralnych występów i rozgłosu — będziemy zdobywali teren — piędź po piędzi!... Systematycznie, zimno, z wyrachowaniem, zatrujemy hydrę, aż zginie pod ciężarem własnych nieprawości. Blisko lat 40 nie miała dla nas miłosierdzia i my jej nie damy pardonu!

Koledzy i Koleżanki! W Waszym ręku Wasza przyszłość, mir bratnich narodów, które nasi wrogowie we własnym interesie przeciw sobie jątrzą! Kierownicy politycznej organizacyi nigdy Was nie zdradzą, tylko ich zarządzeniom okazujcie posłuch! Nie wielcy dygnitarze, kuglarze polityczni, tylko ludzie skromni, o żelaznych zasadach, energii ze stali, Wasz sztandar czysty, niesplamiony, zatkną zwycięzko na gruzach wstecznictwa.

Zatem, w górę serca wznieście. Waszego zmartwychwstania uderza dzwon!

Komitet politycznej organizacyi polskiego i ruskiego nauczycielstwa ludowego w Galicyi.

---

wrzawy. Główna myśl książki, że upadku Rzeczypospolitej trzeba szukać w nieładzie wewnętrznym, dyskredytowanie ostatnich Jagiellonów i wielu chwał narodu, zalecanie trójlojalizmu w dobie obecnej, z wyrzeczeniem się nadziei odbudowania Polski, sądy stanowcze, a ostre, wywołały burzę krytyki, która dzieło Bobrzyńskiego uznała za pamflet polityczny, przybrany w formę pracy naukowej, a burza ta dosięgła zenitu, gdy niefortunny autor otrzymał rosyjski order św. Stanisława. Bobrzyński mimo to nikomu, nawet takim powagom jak Liske, Szujski, Kalinka nie dał się przekonać. Uparcie trwał przy swoich poglądach, upór stał się dla niego drugą naturą.

Takim widzimy go w r. 1890. kiedy cesarz na wielokrotne naleganie galicyjskiego Sejmu utworzył we Lwowie posadę wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej Na nią był Bobrzyński przez stańczyków z góry przeznaczony; otrzymał ją też bez większych ze swej strony starań.

Dlaczego Bobrzyński został wiceprezydentem? (C. d. n).

Uwagi do manifestu.

Powyższy manifest jest dokumentem publicznym pierwszorzędniej doniosłości. Ułożył go komitet poufny, złożony z nauczycieli Polaków i Rusinów, a utworzony bez rozgłosu w czasie ostatnich wieców, kiedy to było widocznem, iż galicyjscy satrapi nie dopuszczą, aby uchwały wieców w czyn zostały wprowadzone. Na brutalne napady, urządzone przez stańczykowskich sojuszników w czasie wiecu i po nim, dążące do rozbicia nauczycielstwa, na wstrętne obejście się większości sejmowej z nędzą nauczycielską musiała się znaleźć odpowiedź, bo nauczycielstwo nie jest stadłem bydła, któremu wolno bezkarnie urągać, grozić pięścią, knutem! Nauczycielstwo nie potrzebuje lekcyi patryotyzmu, gdy woła o zaspokojenie głodu, tem mniej od politycznych kameleonów, mierzących patryotyzm głębokością własnej kieszeni! Nauczycielstwo nie uważa Sejmu za nadprzyrodzoną władzę, któraby miała prawo jemu dawać nieomylne rozkazy, bez przyjmowania uzasadnionych protestów przeciw nędzy, udręczeniom, poniżeniu ludzkiej godności. Posłowie to nasi wybrańcy, nasi pełnomocnicy, wykonawcy naszej woli! Oni także z naszej ręki otrzymali mandaty! Skoro więc zdradzili nasze zaufanie, lekceważą najświętsze prawa ludu, skoncentrowane w oświacie, mamy prawo, jako wolni tego kraju obywatele, podobnych posłów przy wyborach utrącić, w ich miejsce wprowadzić ludzi o innych światopoglądach, którzyby przyznali oświacie ludu i nauczycielstwu należne stanowiska. Tylko ta droga, żadna inna, prowadzi nauczycielstwo do wyzwolenia z dotychczasowej niewoli.

Komitet organizacyjny, upatrując rozstrzygającą siłę wyborczą w 10.000 armii nauczycielskiej, rozrzuconej we wszystkich zakątkach kraju, postanowił armię tę według ścisłego programu zmobilizować, zaprawić do życia politycznego i wspólnej politycznej walki, bez której niemasz wyzwolenia! Gdy staniemy przy wyborach zwartym szeregiem, gdy dla naszej sprawy lud polski i ruski pozyskamy, musimy odnieść zwycięstwo. Oto główne tło politycznej organizacyi. Jej szczegóły na razie muszą pozostać tajemnicą. Tak nakazuje rozum polityczny. Możemy jednak upewnić galicyjskich wielmożów, iż są one tak obmyślane, że nawet badeniowski teroryzm nie potrafi ich unicestwić. Dość powiedzieć, iż centralna organizacya będzie umieszczona poza granicami Galicyi, rozumie się legalnie i prawnie, a w kraju pozostaną tylko ruchliwe członki, zupełnie niezależne, które niczem nie dadzą się odstraszyć, przekupić, steroryzować. Akcya, obliczona na dalszą metę, walkę systematyczną, piędź po piędzi, bez rozgłosu, szumnych reklam, za to tem pewniejszą w skutkach. Galicyjscy wielmoże przez lat czerdzieści nie mieli nad nami milosierdzia, i my nie damy im pardonu. Skoro więc przybędą pomiędzy Was, koledzy i koleżanki, mężowie zaufania centralnego komitetu, zaopatrzeni w prawne legitymacye, wykluczające oszustwo, ich słowom dajcie posłuch, bo nie wszystko można drukiem ogłaszać, co się powinno wiedzieć o organizacyi... Po tych czynnościach nastąpi organizacya definitywna. Tymczasem reprezentują sprawy politycznej organizacyi nauczycielstwa dwa organy: z polskich „Gazeta Szkolna“ w Krakowie, z ruskich „Promiń“ w Waszkowcach nad Czeremoszem. Prócz tych żadne inne pismo, polskie czy ruskie, nie ma prawa podszywać się pod organizacyę, mienić jej organem. Obok wyborczego celu, organizacya musi przyjąć na siebie rolę niezależnej reprezentacyi interesów nauczycielskich, przedewszystkiem obronę nauczycielstwa i oświaty wobec władz państwowych i autonomicznych. Wystąpi więc wobec każdego sejmu z memoryałem, przypominającym spełnione na nauczycielstwie krzywdy, nadużycia przytoczy po imieniu i nazwisku, oskarży niegodziwych inspektorów szkolnych i zażąda satysfakcyi. Memoryał taki będzie ogłoszony drukiem i rozpowszeniony w najszerszych sferach. Gdy to nie pomoże, organizacya oskarży galicyjskie władze we Wiedniu, przed ministerstwami, parlamentem, Koroną, skandale krajowe prać będzie wobec zagranicy, zohydzi galicyjskich satrapów, ktorzy za jednę z rekompensat za usługi wobec centralnego rządu uważają gnębienie oświaty, teroryzm, szerzony wśród nauczycielstwa. Taka recepta niezawodnie poskutkuje.

Organizacya założy także bezpłatne biuro obrony prawnej dla wszystkich krzywdzonych nauczycieli. Będzie obowiązana zająć się losem każdego z nich

z taką gorliwością, jaką roztacza nad swoim klientem najlepsza kancelarya adwokacka. Czego nie może dokazać jednostka, to uczyni instytucya zbiorowa. Skutki takiej pomocy będą wprost nieocenione. Skoro bowiem przełożony przekona się, że z każdego bezprawia musi się tłomaczyć, iż za nie organizacya będzie go szarpała aż do skutku w kraju i we Wiedniu, w razie potrzeby zapędzi nawet do podwoi kryminału, jak to już samo ze siebie uczyniło nauczycielstwo powiatu gorlickiego z insp. Dutkiewiczem, to pod działaniem takich gromów despota inspektor długo się nie utrzyma, a innym kacykom szkolnym także odejdzie ochota od popełniania bezprawi. Takiej instytucyi domagały się oba ostatnie wiecie nauczycielskie, bo pojmowały jej doniosłość. Skoro zaś komitety wiecowe wbrew opinii tysięcy uczestników nie przyprowadziły jej do skutku, inicyatynę obejmie polityczna organizacya przez swoje centralne biuro obrony prawnej.. To byłyby na razie główne zadania pol. organizacyi. Równocześnie zwracamy uwagę na niektóre okoliczności, będące z organizacyą w ścisłym związku.

Mir polsko-ruski.

Do przeprowadzenia politycznej organizacyi koniecznem jest zupełne porozumienie między nauczycielstwem polskiem i ruskiem. Bez tego porozumienia niczego nie dokażemy. Wiedzą o tem dobrze nasi wrogowie, dlatego też usiłowali za wszelką cenę wszczepić między galic. nauczycielstwo szowinizm narodowy. W Polaków wmawiają, że Rusini to hajdamaki, w „Siczach“ gotują się do wyrżnięcia Lachów w Galicyi wschodniej, wyrzucenia ich za San i tym podobne brednie, urągające zdrowemu rozumowi. Rusinom znowu podsuwają, że cały naród polski jest ich wrogiem, pragnie w Galicyi wschodniej Rusinów gwałtem zgnębić, wydziedziczyć, spolonizować. Tym podszeptom uległa też, niestety, część nauczycielstwa Galicyi wschodniej. Z tego czem skwapliwiej skorzystali nasi wrogowie, by nauczycieli jednej narodowości używać za szpiegów nauczycieli narodowości przeciwnej i przy ich pomocy nawzajem całe nauczycielstwo teroryzować, rozbijać na atomy. Aby zaś to zarzewie walki tliło się jak najsilnej i jak najdłużej, t. j., by Rusini nigdy nie przejednali się z Polakami, każde gorętsze słowo ruskie piętnują jako podburzanie do nienawiści przeciw Polakom i na tej podstawie, przy pomocy otumanionych nauczycieli Polaków, nauczycieli Rusinów przenoszą, rujnują. Nikt natomiast nie słyszał, aby w Galicyi wschodniej z powodu swego szowinizmu ucierpiał bodaj jeden Polak-nauczyciel, gdyby nawet miotał obelgi na cały naród ruski. Jaki cel tej polityki? By między nauczycielami Polakami a Rusinami wzrastała coraz większa nienawiść. Otóż tej niegodziwej akcyi musimy przeciwstawić wzajemną solidarność nauczycielstwa polskiego i ruskiego. Jeżeli w Stanach Zjednoczonych żyje obok siebie w najlepszej zgodzie wiele odrębnych narodowości, a podobny przykład napotykamy w małej Szwajcaryi, jest prostą głupotą prowadzenie polsko-ruskiej walki w Galicyi, między narodami bratnimi. Zgodę można przeprowadzić za jednem pociągnięciem pióra przez zupełne równouprawnienie. Tego pragną oba narody, lecz nie chce stańczykierya, kosmopolityczna, trójlojalna, bo wówczas prędzej skończyłyby się jej rządy. Woli rzucać w Galicyi kości narodowościowej walki.. Przytem chce upiec drugą pieczeń, t. j. zgnębić oświatę, (ciemnota ludu dla niej najpewniejszą ostoją), rozdzielić nauczycielstwo na partye, obozy, bo wówczas nie potrzebuje się z niem liczyć, polepszać mu płacy. A boją się ci „patryoci“ przedewszystkiem nauczycieli Rusinów, gdyż wiedzą, że oni, zahartowani prześladowaniem, są wprost nieocenionym materyałem w organizacyi, czego złożyli świetny dowód przy ostatnich wyborach do Sejmu bukowińskiego, przy których zmietli z horyzontu bojarską większość... Powinni więc nauczyciele Polacy i Rusini zrozumieć tę sytuacyę, nawzajem przebaczyć sobie urazy, zawrzeć ze sobą ścisły sojusz i w porozumieniu bratniem, pod wspólnym sztandarem iść na wspólnego wroga. Nauczycielstwu przypadła historyczna rola załagodzenia antagonizmów narodowych w Galicyi wschodniej, dokonania tego, czego nasi trójlojalni przeprowadzić nie chcą. Że to nie jest znowu rzeczą tak trudną, dowodzą stosunki w Galicyi zachodniej, w powiatach polsko-ruskich, w których jest nieznaną walka narodowościowa, choć i tu były usiłowania, aby ją wywołać. Zatem nauczyciele (ki), Polacy i Rusini, stańcie wyżej ponad intrygę, przesąd, obejmijcie wzrokiem szersze horyzonty, w imię wspólnej idei, zaniechajcie narodowych swarów, pod wspólnym stańcie sztandarem!

Popieranie prasy organizacyjnej.

Jeżeli polityczna organizacya ma silnie zapuścić korzenie, co jest nieodzownym warunkiem rozwoju, powinno nauczycielstwo popierać organy, które tę ideę propagują, raz dlatego, aby wiedziało o każdoczesnym rozwoju organizacyi, a powtóre celem dostarczenia owym pismom potrzebnych funduszów na agitacyę. Nauczycielstwo powinno zrozumieć, że z próżnego worka nikt nie naleje, że nie można żądać od ludzi, którzy się dla sprawy ogólnej poświęcają, aby do bezpłatnej pracy mieli jeszcze dokładać z własnej kieszeni, zwłaszcza, gdy nie są ludźmi zamożnymi. Nauczyciele, Polacy i Rusini, niechaj wykorzystają opatrznościową chwilę, która nierychło się powtórzy, iż znaleźli się ludzie chętni do ciężkiej pracy organizacyjnej, niechaj użyczą im skutecznego poparcia, które polega na jednaniu jak największej liczby prenumeratorów. Organami politycznej organizacyi są obecnie z polskich pism „Gazeta Szkolna“ z ruskich „Promiń“, Oba te pisma, a przynajmniej jedno z nich, powinno się znajdować w ręku każdego nauczyciela, tak, jak skwapliwie czytają je wszyscy krajowi i okręgowi inspektorowie szkolni, ciekawi wiedzieć, co się dzieje między nauczycielstwem. W każdem kasynie, czytelni, większym lokalu publicznym, do którego nauczyciele uczęszczają, mają zażądać stanowczo, aby jedno z tych pism, lub oba dla nich zaprenumerowano, podobnie, jak czynią robotnicy z „Naprzodem“. Jest to sprawa tem ważniejsza, iż każde nadużycie, opisane w gazecie, musi być z urzędu przedmiotem dochodzenia, co stwierdził także dr. Płażek w dyskusyi sejmowej, przez co pismo staje się znakomitą bronią odporną i skutecznym orędownikiem krzywd nauczycielskich. Wiedzą o tem źli inspektorowie szkolni i dlatego teroryzują nauczycielstwo, aby nie prenumerowało pism opozycyjnych, natomiast czytało obłudne artykuły pism subwencyonowanych. Nauczycielstwo powinno jednak przejrzeć tę intrygę, na represyę z góry odpowiedzieć contr-represyą z dołu, polegającą na jak największem rozszerzaniu pism organizacyjnych. Co do nas, poczyniliśmy jak najdalej idące ulgi. Pismo nasze, redagowane sumiennie, co bez przechwałki możemy powiedzieć, nader obfite treścią, poprawne formą, kosztuje tylko 5 koron rocznie. Zezwalamy jednak, aby nauczyciele biedniejsi, według własnego sumienia cenę tę zniżyli sobie do 4 kor. 50 hal. rocznie, a nawet do jednej korony kwartalnie, która to kwota nikomu, także pobierającym bydlęce płace, nie zrobi uszczerbku. Korespondencye, opisujące wiernie krzywdy i nadużycia, najchętniej od wszystkich przyjmujemy i pomieszczamy je bezpłatnie. Zatem Koledzy i Koleżanki, wszelkiemi siłami, jak najenergiczniej popierajcie nasz organ. Przy każdej sposobności jednajcie dla niego nowych prenumeratorów, zbierajcie przedpłatę i nadsyłajcie ją na ręce redakcyi, która w miarę funduszów będzie za tę cenę wydawała pismo coraz obfitsze i bogatsze treścią.

Jakie towarzystwa trzeba popierać.

Wśród nauczycielstwa założono wiele stowarzyszeń, atoli, z małymi wyjątkami, mają one na celu tumanienie członków, odwracanie ich uwagi od kwestyi piekących, powstrzymywanie działalności nauczycielstwa, jeżeli się radykalniej zaznaczy. Takiem stowarzyszeniem jest także Towarzystwo pedagogiczne. Chciażby osoby, należące obecnie do jego zarządu, były nam miłe, z polityką Towarzystwa żadną miarą nie możemy się zgodzić. Przeszło lat trzydzieści wysługiwało się ono galicyjskim wielmożom, największym wrogom nauczycielstwa i oświaty, a za to pobierało od Sejmu przeróżne subwencye. Większość sejmowa darmo nie płaci. Aby ją dla siebie pozyskać, nie zawahał się zarząd główny Towarzystwa wraz ze swoim lilipucim zjazdem delegatów sprofanować ostatniego wiecu przez urządzenie niesłusznej, patryotycznej nagonki, za którą jego rzecznicy, wygwizdani i wytupani, salę wiecową zmuszeni byli opuścić. Tem samem nikt inny, tylko ono wywołało ujadanie gadzinowej prasy, wstrętną orgię, która w interesie galicyjskich wielmożów, całe nauczycielstwo chciała sponiewierać, steroryzować, ośmieszyć. To hańba, srom, które na długo przylgnęły do Towarzystwa pedagogicznego. Wprawdzie za tę przysługę sypnął mu tegoroczny Sejm znacznie więcej subwencyi, niż zwykle, pod przeróżnymi tytułami, które wyszczególniliśmy w roku ubiegłym, nauczycielstwo wie jednak, za co Sejm płaci i wyciągnie z tego właściwe konsekwencye.

Takiego Towarzystwa żadną miarą nie możemy popierać, przynajmniej dotąd, dokąd nie stanie na gruncie szczerze radykalnym. Niech je popierają konserwatywni posłowie, starostowie, inspektorzy i „szersze sfery społeczeństwa“, które mają wypeł-

nić brak członków nauczycieli. Zresztą pod tym względem nie trzeba nawet rozwijać agitacyi. Oddziały Towarzystwa pedag. wszędzie wloką suchotniczy żywot, tu i ówdzie powstają i giną czem prędzej. Podtrzymuje je tylko gwardya, która z nich ciągnie zyski. Ogół przejrzał, że jego ciężkie grosze idą do Lwowa, pokrywają koszta podróży delegatów, którzy za nie przyjemnie się bawią, a dla nauczycielstwa miejscowego pozostaje figa.

Natomiast całą sympatyę powinno nauczycielstwo okazywać własnym „Stowarzyszeniom wzajemnej pomocy“, posiadającym zupełną samodzielność, obracającym funduszami swymi dla dobra poszczególnych powiatów. Grosz, w nie włożony, nie idzie na marne, drogą pożyczek i innych obrotów ustawicznie wzrasta, może być odłożony na ważne cele ogólne, które nauczycielstwo musi spełnić. Trzeba jednak uważać, aby ich zarząd tworzyli nie honoracyusze, nietykalni nawet w razie nadużyć, tylko zwykli nauczyciele, odpowiedzialni, mający nawet złą markę u władzy, bo tacy funduszami ogółu pod grozą surowej kontroli muszą uczciwie zarządzać.

Wewnętrzny nieprzyjaciel.

Polit. organizacya naucz. lud. musi się liczyć z własnym, wewnętrznym nieprzyjacielem tj. z tymi kolegami, którzy dla osobistej korzyści potrafią poświęcić najdroższe zawodowe ideały. Nie potrzebujemy się łudzić. Ogół nauczycielstwa jest uczciwy i dobry, skory do ofiar, gdy widzi, że idą na dobre. Są jednak wśród niego „jednostki“, dla których niema nic świętego. Zdradzą wspólną sprawę, najlepszych kolegów i przyjaciół, będą przeciw nim fałszywie świadczyli, byle tylko sami odnieśli korzyść. Kanalie takie znajdują się u dołu i u góry, są niemi nauczyciele początkujący, goniący za karyerą i źli kierownicy, którzy dla przypodobania się swoim zwierzchnikom radziby nad podwładnym personalem rozciągać pauperską kontrolę. Kanalie, jeszcze raz kanalie! Tego rodzaju kanalie nauczycielstwo dotąd zbyt tolerowało, bawiło się z drabami w politykę, aby sobie ich nie zrazić, przez to nie stracić łaski inspektora szkolnego. Otóż z taką dyplomacyą trzeba zerwać raz na zawsze, względem nędzników okazać radykalizm, bo dążenie do polepszenia bytu, wyzwolenia z dotychczasowej niedoli, co niemal wszystkie stany przeprowadziły jednomyślną zgodą i wspólnem poparciem wszystkich swoich członków, z wykluczeniem jakiejkolwiek denuncyacyi, zdrady i dla nas są ideami zbyt świętemi, by je miał kalać pierwszy lepszy zawodowy zdrajca. Od takich indywiduów trzeba stronić, unikać z niemi jakichkolwiek stosunków, po stwierdzeniu zdrady nie podawać im ręki, bojkotować ich na każdym kroku, by pod ciężarem własnego sromu zeszli na drogę prawa. Każde łajdactwo tych wyrzutków będziemy opisywali w organach, poświęconych polit. organizacyi, a osobno wydamy o nich „Czarną księgę“, w której ich haniebne czyny podamy w pogardę współczesnych i potomności.

Bezwzględnie będziemy postępowali także z okręgowymi inspektorami szkolnymi, zwłaszcza pochodzącymi z nauczycieli ludowych, których szalony awans wprost oślepił do tego stopnia, iż pragną, aby nauczyciele, do niedawna ich koledzy, zawsze żyli w nędzy, upodleniu. Ci panowie powinni raczej myśleć o sobie, własny kał wymiatać z gniazda, a nie gnębić nauczycieli za to, iż dążą do polepszenia swego bytu, zwłaszcza teraz, gdy splendor inspektorski zniknął, a w opinii publicznej ma sławę bardzo nadszarganą. Tego rodzaju inspektorkom za żadną cenę nie damy pardonu. Ich nieprawości będziemy ogłaszali drukiem, wnosili przeciw nim formalne akty oskarżenia do władz centralnych we Wiedniu. Nie obawiajcie się przeto, Koledzy i Koleżanki, pogróżek inspektorów szkolnych przeciw polit. organizacyi nauczycielskiej bo, jak widzicie, nie są to takie potęgi, aby się ich potrzeba było obawiać. Niech się raczej oni z nami liczą. Okres głupoty i teroryzmu, przez nich krzewiony, minął bezpowrotnie. Teraz nadejdą inne czasy.

(C. d. n.) *St. R.*

Deprawacya inspektorów szkolnych.

Niemal w rocznicę zasądzenia inspektora Bierońskiego na dwa lata ciężkiego więzienia za zbrodnię sprzeniewierzenia funduszów szkolnych wyżej 20.000 kor. i za sfałszowanie podpisu c. k. starosty na kwicie urzędowym, — Prokuratorya państwa wkracza po raz wtóry w dziedzinę szkolnictwa, by swoją ciężką dłonią przeprowadzić sanacyę między inspektorami szkolnymi. Tym razem otrzymał akt oskarżenia ks. Dutkiewicz, inspektor szk. w Gorlicach, obwiniony o zbrodnię oszustwa i nadużycia władzy urzędowej przez sfałszowanie wyborów delegata nauczycielstwa do tamt. Rady szkolnej okręgowej. Równocześnie podobno został przez Radę krajową zasuspendowany inspektor szkolny w Peczyniżynie, Julian Łowicki. Gdybyśmy zaś ustawę karną i dyscyplinarną chcieli do gal. inspektorów szkolnych zastosować z całą ścisłością, zapewne mało który z nich siedziałby dziś na swoim stolcu.

Tego rodzaju stosunki dają powód do poważnych refleksyi, wymagają środków zaradczych, aby moralna zgnilizna nie zataczała coraz większych kręgów. Przyczyna nadużyć inspektorów szkolnych, ich zbrodni, ma dwojakie powody. Pierwszym jest niewłaściwy wybór ludzi na te stanowiska, drugim nieograniczona władza, którą im przekazały ustawy szkolne. Do urzędu inspektorskiego w Galicyi nie prowadzi talent, wybitna zasługa, lecz protekcya. Dzięki temu mamy nawet takich inspektorów szkolnych, którzy zaledwie ukończyli parę klas ludowych, lub średnich, byli nauczycielami tylko szkoły wiejskiej, jednoklasowej, a między kolegami używali nieszczególnej reputacyi. Przyżenek do córki magnackiego lokaja, lizuństwo wobec radców szkolnych, zdrada ludu przy wyborach, decydowały o ich nominacyi. I w ręce podobnych ludzi złożono losy galicyjskiej oświaty! W dodatku otrzymali oni nad nauczycielstwem władzę despotyczną, niczem nieograniczoną, od ich opinii tajnej, niekontrolowanej, zależy los tysięcy nauczycielskich rodzin! Nadmierne atrybucye musiały u osobników do władzy niedojrzałych, zdeprawowanych, obudzić najniższe instynkta. Rozpoczął się też okres wprost barbarzyńskich prześladowań nauczycieli ludowych, bo inspektor nieuk, demoralizator, przynajmniej gwałtem chciał imponować, a tego rodzaju akcyę za czasów Bobrzyńskiego uważano za dowód inspektorskiej energii, zasługujący na awans, odszczególnienie. Nauczyciel, choćby go od inspektora szkolnego spotkała możliwie największa krzywda, nie znalazł w górze sprawiedliwości, a gdzie sprawiedliwość niknie, tam się rodzi zbrodnia. Inspektorowie szkolni byli pewni, iż nad nimi niema żadnego prawa, ich samowola niczem nie jest ograniczoną, zwłaszcza od czasu, gdy Bobrzyński całą swoją potęgą osłonił głośne bezprawia inspektora Schaschka. Cóż więc dziwnego, że taki Bieroński ukradł kilkadziesiąt tysięcy? Nie przypuszczał, aby w jego osobie władza mogła się skompromitować! Dlaczego nie miał popełniać oszustw inspektor Dutkiewicz, skoro od lat kilkunastu Rada szkolna krajowa była głuchą na opisy jego nadużyć w dziennikach, skandaliczne interpelacye w Sejmie? Dlaczego miał być powściągliwym insp. Łowicki, widząc, że kolegom gorsze czyny uszły bezkarnie? Dutkiewicz sądził, że mu tylko kraść nie wolno, wyżej 20.000, Łowicki nie przypuszczał, aby do niego inną miarę przyłożono, niżeli do tych, którzy silniejszą posiadają protekcyę. Do takich to rozmiarów doszła deprawacya pośród inspektorów szkolnych. Musiała też przyjąć wprost zastraszające rozmiary, skoro wyczerpała się wreszcie cierpliwość Rady szkolnej krajowej, skoro suspenduje przestępców.

Niestety, wszystkie te środki nie wykorzenią deprawacyi u okręgowych inspektorów szkolnych, wprost oszołomionych swoim awansem i potęgą. W istocie zła trzeba sięgnąć głębiej. Najpierw wielki błąd popełniły władze szkolne, iż przeprowadziły ich stabilizacyę, od razu z IX. rangą, zamiast X., stosowniejszą dla rozpoczynających urzędową karyerę nauczycieli ludowych. Skoro niema stabilizacyi w innych, wyżej stojących prowincyach monarchii, i u nas była ona zbyteczną, zwłaszcza, iż gal. inspektorowie szkolni używali osławionej reputacyi, można więc było wywnioskować, że w razie stabilizacyi stosunki muszą się pogorszyć. Potwóre jest rzeczą wprost monstrualną, aby jednostka, która nawet w najlepszym razie nie jest „nadczłowiekiem“, więc posiada wszystkie przymioty ułomnej ludzkiej natury, jednoczyła w sobie wprost dyktatorską władzę nad podległym personalem, władzę, którą w każdym innym zawodzie wykonuje kilka odrębnych kolegiów, złożonych z ludzi wysoko wykształconych, nieinteresowanych bezpośrednio. Wreszcie przedziwna jest skala etyki co do działalności okr. inspektorów szkolnych. Niemal wszystkie dzienniki są przepełnione opisami ich nadużyć, w każdym numerze naszego organu przytaczamy wiązankę kilku, nawet kilkunastu faktów, za które inspektorowie szkolni powinni być pociągnięci do surowej odpowiedzialności, mimo to milczy władza przełożona, przynajmniej dotąd, dokąd Prokuratorya państwa nie wyrwie jej z wygodnych złudzeń. A przecie dla wszystkich powinna być jedna miarka sprawiedliwości. Skoro nauczycielowi wymierza się o lada głupstwo surową karę, wytacza dyscyplinarki nawet na podstawie anonimu, pisanego przez złośliwą białogłowę

i ruguje na inną posadę, rzekomo z tego powodu, iż na dotychczasowej jego stanowisko ma być zachwiane, dlaczego taki inspektor Schaschek mimo zasądzań za oszczerstwo i wielokrotnej publicznej kompromitacyi dotąd w Żywcu przebywa, dlaczego urzęduje Janicki w Trembowli, Kostecki w Słanisławowie, Dąbrowski w Kałuszu, Abrysowski w Nadwórnie itd. itd. Czy ich stanowisko nie było, lub nie jest zachwiane? Czy niewzruszalność tego rodzaju inspektorów szkolnych drugich nie pcha na manowce? Nam się zdaje, że pojęcie inspektorskiej etyki powinno być stokroć ostrzejsze, niżeli u nauczycieli ludowych. Jeżeli zaś władza szkolna jest innego zdania, niech się nie dziwi, że panowie ci brną coraz dalej w kałuży bezprawia, na łeb i szyję, aż się zabłąkają w podwoje więzienia.

„Gelegenheit macht Diebe“, mówi niemieckie przysłowie. I nasi inspektorowie szkolni mogą być urzędnikami bez zarzutu, niech im tylko decydujące czynniki odejmą sposobność do popełniania bezprawi i zbrodni, przez obcięcie władzy do naturalnych rozmiarów. Inaczej depravacya inspektorów szkolnych nigdy się nie skończy. *St. R.*

Ustawa o zgromadzeniach.

Do przeprowadzenia politycznej organizacyi jest niezbędnie potrzebna znajomość austryackiej ustawy o zgromadzeniach (z dnia 15. lipca 1867 r.), którą też w tem miejscu dosłownie przytaczamy. *Art. 1.* Zgromadzenia są w miarę ustawy niniejszej dozwolone. *Art. 2.* Kto chce zwołać zgromadzenie ludowe, lub wogóle przystępne dla wszystkich, a więc nie tylko ograniczone na zaproszonych gości, powinien przynajmniej trzy dni przed odbyciem tegoż zawiadomić władzę o celu, miejscu i czasie zgromadzenia. Władza powinna poświadczyć natychmiast, że odebrała to zawiadomienie.

Uwaga. Władzami temi są w Krakowie i Lwowie dyrekcye policyi, gdzieindziej starostwa. Poświadczenie wydaje dziennik podawczy na osobnem t. zw. „rubrum“. Jeżeli między czasem wniesienia podania do władzy, a terminem do odbyć się mającego zgromadzenia jest różnica pełnych trzech dni (72 godzin), natenczas podanie zostało na czas wniesione, a zgromadzenie może się odbyć bez czekania na nie odpowiedzi. Zgromadzenia za zaproszeniami wolno odbywać każdej chwili, bez uwiadomienia policyi, lub starostwa; zapraszający powinien sobie atoli spisać nazwiska wszystkich zaproszonych i na żądanie okazać je reprezentantowi władzy. Uczestnicy mają mieć przy sobie zaproszenia, oznaczające miejsce, czas i ogólny przedmiot zebrania, a zgodne w porządku cyfrowym z wykazem zapraszającego.

Art. 3. Do odbycia zgromadzenia pod gołem niebem potrzeba poprzedniego zezwolenia władzy. O pozwolenie starać się mają ci, którzy takie zgromadzenie urządzają, a tak w prośbie jak i pozwoleniu powinien być oznaczony cel, miejsce i czas zgromadzenia. To samo dotyczy pochodów publicznych, przyczem należy oznaczyć kierunek pochodu. Jeżeli władza odmawia pozwolenia, należy to uczynić pisemnie z wyszczególnieniem powodów...

Art. 4. Zgromadzenia wyborców na narady wyborcze, oraz zebrania dla porozumienia się z posłami nie ulegają przepisom niniejszej ustawy, o ile odbywają się w czasie rozpisanych wyborów i nie pod gołem niebem (nie trzeba więc o nich uwiadamiać władzy, a jej reprezentantom na nie przybywać nie wolno!) *Art. 5.* Również nie ulegają przepisom niniejszej ustawy publiczne zabawy, pochody weselne, ludowe, festyny i korowody, pogrzeby, procesye, pielgrzymki i wogóle religijne pochody, jeżeli się odbywają w wykonywaniu prawem dozwolonego obrządku w sposób zwyczajem przyjęty.

Art. 6. Władza może zakazać wszelkie zgromadzenia, które się sprzeciwiają ustawom karnym, lub narażą publiczne bezpieczeństwo i dobro. (Na to jednak musi mieć dowody). *Art. 7.* Podczas zebrania rady państwa lub sejmu nie może się odbyć w siedzibie tychże, lub też w obrębie pięciomilowym żadne zgromadzenie pod gołem niebem. *Art. 8.* Cudzoziemcom nie wolno zwoływać, zajmować się porządkiem, ani przewodniczyć na zgromadzeniach, które mają na celu omawianie spraw publicznych. *Art. 9.* W zgromadzeniach wspomnianych nie mogą brać udziału ludzie uzbrojeni. *Art. 10.* Jeżeli zgromadzenie uchwali petycyę lub adres, to tylko 10 osób może je następnie wręczyć dotyczącej władzy (osobie).

Art. 11. Przestrzeganiem ustawy i utrzymywaniem porządku na zgromadzeniu mają się przedewszystkiem zajmować przewodniczący i przeznaczone do tego osoby. Powinni oni sprzeciwić się wszelkim bezprawnym wyrażeniom, lub czynom, a jeżeli ich napomnienia nie odniosą skutku, obowiązany jest przewodniczący rozwiązać zgromadzenie. *Art. 12.* Władza ma prawo wysyłać na wszystkie takie (publiczne) zgromadzenia jednego, lub więcej komisarzy którym należy stosowne według ich wyboru miejsce na zgromadzeniu, a na ich żądanie należy im dać objaśnienia o osobie wnioskodawcy, lub mowcy. (Uwaga. Komisarz winien przybyć w mundurze i przedstawić się przewodniczącemu. Nie wolno mu wprost odnosić się do mowcy, przerywać mowy, może natomiast żądać spisania protokołu i odpisu tegoż dla siebie. Jeżeli zgromadzenie przybierze cechę zagrażającą porządkowi publicznemu, winien komisarz wezwać świadków na ten fakt i na mocy zacytowanej ustawy orzec rozwiązanie zgromadzenia, poczem obecni muszą opuścić miejsce obrad. Następnie komisarz składa sprawozdanie swojej władzy, a ta może sprawę odstąpić sądowi). *Art. 13.* Jeżeli zgromadzenie zostało zwołanem wbrew niniejszej ustawie, władza może je zakazać, lub w miarę okoliczności rozwiązać. Chociaż atoli zgromadzenie zostało zupełnie prawnie zwołane, to jednak komisarz, lub też władza może bezpośrednio zarządzić rozwiązanie zgromadzenia, jeżeli na niem wydarzą się jakieś bezprawne czynności, lub też przybierze ono cechę, zagrażającą porządkowi publicznemu... *Art. 14.* Po obwieszczeniu rozwiązania zgromadzenia powinni wszyscy obecni opuścić lokal zgromadzenia i rozejść się. W razie nieposłuszeństwa może nastąpić rozwiązanie za użyciem środków przymusowych. *Art. 15.* Powyższe przepisy (art. 13. 14.) dotyczą także pochodów publicznych.

Art. 16. Władzą wymienioną w niniejszej ustawie jest: a) dyrekcya policyi, o ile się takowa w dotyczącem miejscu znajduje; b) rząd krajowy, jeżeli w jego siedzibie niema dyrekcyi policyi (Czerniowce, Opawa), we wszystkich innych miejscach starostwo. *Art. 17.* W razie nagłego niebezpieczeństwa dla porządku i spokoju publicznego może jednak każda władza, która winna czuwać nad zachowaniem porządku, zakazać lub rozwiązać zgromadzenie, o ile takowe zwołanem lub urządzonem zostało wbrew przepisom ustawy. Obowiązaną atoli jest ona do zawiadomienia o tem właściwej władzy (Starostwa). *Art. 18.* Od wszystkich zarządzeń władzy niższej można się odwołać w dniach 8. do władzy krajowej, a od jej orzeczenia do ministerstwa spraw wewnętrznych. *Art. 19.* Naruszenia tej ustawy, o ile nie podpadają przepisom powszechnej ustawy karnej, karane będą w sądach za przekroczenia aresztem do 6. tygodni, lub grzywną do 200 złr. *Art. 20.* W razie wojny lub wewnętrznych rozruchów może rząd na jakiś czas i w pewnem miejscu zawiesić przepisy niniejszej ustawy.

Jakie zgromadzenia będzie urządzało nauczycielstwo celem przeprowadzenia między sobą politycznej organizacyi?... Pokąd organizacya nie będzie skończoną i ugruntowaną, mogą się odbywać tylko zgromadzenia poufne, za zaproszeniami, albowiem wówczas tajemnica obrad, niezbędna w zawiązku organizacyi, będzie zagwarantowana. Nikt też, prócz nauczycieli i osób zaufanych, nie potrzebuje wiedzieć, czy i kiedy odbywały się podobne zgromadzenia, bo o nich nikogo się nie uwiadamia... W drugiej fazie organizacyi wejdą w rachubę zgromadzenia publiczne, aby można przez nie oddziaływać na ogół, a zgromadzenia takie muszą się odbywać w okresie wyborczym, obliczonym na agitacyę. Wówczas po myśli art. 4. niniejszej ustawy nie zawiadamia się o nich nikogo; żaden też reprezentant władzy nie ma prawa na nich się znajdować. Wyjątek tworzą zgromadzenia pod gołem niebem, bo na nie trzeba zawsze zezwolenia władzy: z tych jednak zgromadzeń, właśnie z powodu stawianych im trudności, organizacya zasadniczo korzystać nie będzie. Weźmie w nich udział w miarę potrzeby tylko wówczas, jeżeli przez kogo innego będą urządzone, przez co bez narażania się na kłopoty ten sam cel osiągnie.

Dodatkowe uwagi.

Dzisiejszy numer wychodzi w kilku tysiącach egzemplarzy. Ktokolwiek go dostanie, niechaj zgromadzi koło siebie innych kolegów i o rozpoczętej akcyi ich oświeci. Ci, którzy sobie życzą, aby do nich przybyli mężowie zaufania, zechcą się zgłosić do nas, lub do „Prominia“. O przyjeździe delegata uwiadamia się interesowanych. Żadnego stowarzyszenia nie zawiązujemy, komitet osłaniamy firmą obu wyżej wymienionych redakcyi. Wreszcie nadmieniamy, iż dalszych, równie senzacyjnych numerów, bezpłatnie nikomu wysyłać nie będziemy, bo na to nie mamy funduszów, *a zresztą nasze pismo jest tak tanie, że je każdy może zaprenumerować.*

Kronika pedagogiczna.

Elementarz „dla samouków" Stefana Zaleskiego, n. szk. ćwiczeń w Krakowie, opuścił prasę nakładem Towarzystwa szkoły lud. Jak sam tytuł wskazuje, książka ma być tak doskonała, by w danym razie zastąpiła brak nauczyciela. Autor powołuje się na elementarz „Promyka", który mu służył za wzór, a materyał przerabia w ten sposób, iż naukę pisania zupełnie ignoruje, wychodząc z założenia, że ona dla dorosłych analfabetów jest przeszkodą do nauki czytania. Układ książki p. Zaleskiego jest następujący: Od str. 5 do 6. pouczenia ogólne dla nauczyciela i uzasadnienie przyjętej w elementarzu metody; od 7. do 43. małe litery, wyłącznie drukiem, w następ. porządku: o, s, a, y, n, l, u, w, p, i, o, k, r, e, b, z, t, ę, d, ł, g, j, ą, c, h, ch, ż, ó, dz, ń, ś, ć, dż, sz, ź, dź, cz, szcz, rz. Na str. 44—48. nauka o dużych literach drukowanych i znakach pisarskich. Następuje 29 ustępów rozmaitej treści, tworzących dla siebie małą czytankę. Dopiero na samym końcu są trzy stronice ćwiczeń w pisaniu.

Dziełko p. Zaleskiego uważamy za pracę chybioną i to z wielu powodów. Pisanie elementarza dla „samouków" jest czystą blagą, bo czytania i pisania nikt się bez pomocy nauczyciela nie wyuczy. Elementarzem „Promyka" (Prószyńskiego) autor mylnie się zasłania, bo Prószyński, postępując w myśl zasad Estkowskiego, posługuje się metodą czytania na podstawie pisania, przyjętą powszechnie. Przez pominięcie tej metody p. Zaleski cofnął się o 50 lat wstecz, dąży do wytworzenia półanalfabetów, którzyby umieli czytać tylko na drukowanej książce. Porządek, w jakim autor bierze litery, jest wprost monstrualny, urągający zasadom genetyki. Pomieszczenie tylko trzech stronic pisma, na samym końcu, dowodzi, iż naukę tę p. Zaleski uważa za zbyteczny dodatek. Autor chciał widocznie stworzyć elementarz niezwykły, oryginalny; celu tego dopiął, lecz, niestety, z ujemnym skutkiem. Tego rodzaju praca dałaby się jeszcze wytłómaczyć u nauczyciela pokątnego, chorującego na manię wielkości; p. Zaleskiemu pod żadnym warunkiem nie przysporzy literackich laurów, a pieniądze Tow. szkoły lud., ulokowane w tym nakładzie, są poprostu rzucone w błoto. Rada szkol. kraj nie może zalecić podobnej tandety, a nauczyciele, pracujący na kursach analfabetów T. S. L., nie będą chyba na tyle nierozsądni, aby sobie mieli naukę utrudniać, ryzykując owoc swojej pracy i zabiegów... Wreszcie wyrażamy zdziwienie z powodu szumnej reklamy, urządzonej powyższemu elementarzowi przez dyr. Parczyńskiego. Sądzimy, iż jest on zbyt poważną osobistością, aby, choćby tylko ze względów koleżańskiej kurtoazyi i z tytułu swego stanowiska w zarządzie gł. T. S. L. miał zachwalać elementarz, o którym z góry powinien być przekonany, że ogół nauczycielstwa zupełnie inaczej go osądzi.

Trzeciego inspektora szkolnego otrzymało miasto Lwów. Tamtejsze nauczycielstwo, któremu już dotąd nadmiar inspektorów i ustawiczne wizytacye tychże, tamujące prawidłowy tok nauki, stoją kością w gardle, ma nowy powód do słusznego niezadowolenia. Jeżeli tak dalej pójdzie, szkolnictwo lwowskie zejdzie na psy. Blichtr wizytacyjny, rozmaite szopki, obliczone na zadowolenie przeróżnych inspektorów szkolnych, ogólnych i specyalnych, wypełnią rocznie tak znaczną ilość czasu, iż na prawdziwą naukę mało zostanie. A może właśnie o to rozchodzi się decydującym czynnikom?

Wstrętny okólnik wydała gal. Rada szkolna kraj. do dyrekcyi seminaryów nauczycielskich. Żąda w nim, by rodzice kandydatów, starających się o stypendyum, złożyli deklaracyę, iż w zamian nie pozwolą im odbywania jednorocznej służby wojskowej. W taki to sposób, zamiast starać się o polepszenie płac nauczycielskich, chce Rada szk. kraj. zagrodzić kandydatom nauczycielskim drogę do ucieczki w inne zawody, co ułatwia szarża oficerska. Zdaje się jednak, że w tym wypadku Rada szkolna kraj. przeholowała. Polityczna organizacya naucz. uda się za to z zażaleniem do ministerstwa wojny i Naj. Pana, bo taka procedura, pominąwszy już wstrętne pobudki, osłabia potęgę i bitność armii na wypadek wojny.

Złote słowa. Nie trzeba wam seminaryów naucz. powiedział referent ministeryalny do deputacyi z Kęt, proszącej o ten zakład — Galicya już obecnie posiada ich więcej, niżeli inne prowincye. Nędzne wynagrodzenie nauczycieli jest przyczyną, iż ukończeni seminarzyści przenoszą się do innych zawodów, a tej dziury nie załataja nowe seminarya"!

„Ochrona młodzieży", której sztab istnieje we Lwowie, pragnie założyć w całym kraju szereg filii, mających na celu obywatelski nadzór nad młodzieżą poza szkołą... W istocie zanosi się na utworzenie nowej centralnej władzy obywatelskiej, pobierającej na swoje „utrzymanie" subwencye od Sejmu i płacących członków w całym kraju, a posiadającej problematyczną wartość. Znamy my się na takich towarzystwach, znamy!

U nas gorzej, niż u hakatystów! Przy ostatnim poborze rekruta w Prusach było tylko 85 analfabetów, z tego wypadało na Prusy zachodnie 23, wschodnie i Śląsk 14, W. Ks. Poznańskie 4. Po ogłoszeniu wyniku wdrożono surowe dochodzenia karne względem tych, którzy zawinili, iż w państwie, posiadającem przymus szkolny, mogli się znaleść zdrowi na ciele i duszy analfabeci... W tym samym czasie z galicyjskich polskich i ruskich rekrutów nie umiało czytać i pisać przeszło 20.000!

Sejm niższo-austryacki na życzenie rządu zmodyfikował w duchu postępowym ostatni wsteczny projekt ustawy. Stało się to wskutek interwencyi nauczycielstwa u władz centralnych. Z tego nauka, jak źle czynimy, iż nasze związki naucz. nie oskarżają władz galicyjskich we Wiedniu.

Ulgi przy maturze gimnazyalnej będą w Austryi na mocy ostatniego rozporządz. ministeryalnego te same dla kobiet, co i dla mężczyzn.

Szkół dla ciemnych jest w całej Europie 181, z tego wypada na same Niemcy 35 Szkół dla ciemnych liczą w Europie 146.

Pijaństwo między młodzieżą szkolną w Rosyi zagnieździło się do tego stopnia, iż w całym szeregu szkół niema ani jednego dziecka, któreby codziennie nie piło wódk'. Obliczenia statystyczne, przeprowadzone na próbę w gubernii twerskiej, wydały wprost zastraszające rezultaty. Nic dziwnego; wszak w Rosyi rządzą: knut, wódka, społeczna demoralizacya.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki półn. jest 400.000 nauczycielek i 100.000 nauczycieli. Pobierają przeciętnie 3500 kor. rocznie. Obecnie rozwinęli szeroką akcyę celem polepszenia swego bytu.

Znajomość języków na wojnie W obecnej wojnie napotykają Rosyanie na ogromne trudności z tego powodu, iż nie znają języka japońskiego, którego uczą tylko w petersburskiej akademii oryentalnej i we Władywostoku. Natomiast jest w Japonii język rosyjski przedmiotem naukowym we wszystkich szkołach wyższych i przeważnej części szkół średnich. Uczą go także w Korei i północnych Chinach. Dzięki temu Japończycy są wszędzie panami sytuacyi, bo mogą się wprost porozumiewać z przeciwnikiem, gdy Rosyanie posługują się kosztownymi, w dodatku wielce niepewnymi tłumaczami.

Ostrożnie ze sportami. W czasie sezonu gry w piłkę nożną, uprawianą w listopadzie z. r. przez szkoły amerykańskie, 13 grających straciło życie, a 296 odniosło rany.

Przeciw gorsetom. Bułgarski minister oświaty wydał nakaz, aby nauczycielki, dla dania dobrego przykładu swoim uczenicom, nigdy nie uczyły w gorsetach.

Polonizacya ruskich szkół „Promiń" żali się w num. 22, iż władze szkolne w Galicyi żądają przy konkursach na posady nauczycielskie przy szkołach z ruskim językiem wykładowym, aby kandydat wykazał się patentem z polskim i ruskim językiem wykładowym, zamiast tylko z ruskim, jako wykładowym, a polskim jako przedmiotem naukowym. W tem widzi dążenie do systematycznej zamiany szkół ruskich na polskie.

„Promiń" wydaje popularne, godne rozpowszechnienia ruskie książki po 20 hal. Wyszedł już 1. zeszyt, obejmujący pracę prof. Dodeja o problemie seksualnym.

Wiadomości potoczne.

Za nadesłane życzenia z okazyi Bożego Narodzenia i Nowego Roku, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Bezdenna demoralizacya. „Diło" oraz „Promin" pomieściły korespondencyę z rozpraw sądowych, rzucającą ponure światło na stosunki szkolne. Oto krótki opis faktu: W Romanowie, okręgu trembowelskim, jest nauczycielem p. Józef Kowalski. Za jego staraniem założono we wsi czytelnię, spichlerz, sklepik i kasę pożyczkową, on był ich prawdziwym opiekunem. Lud dźwigał się z upadku materyalnego i moralnego, czuł wdzięczność dla swego nauczyciela, a nawet bez konkurencyi wystawiła gmina piękny murowany budynek szkolny.

Lecz klika ciemnych duchów pozazdrościła mu tego powodzenia i naradziwszy się, wniosła skargę do Rady szk. okr. na p. Kowalskiego, zarzucając mu, jakoby jeździł po czytelniach sąsiednich wsi, rozdawał broszury o strejkach rolnych, zaniedbywał szkołę przez agencyę asekuracyjną, demoralizował młodzież i starszych amatorskiemi przedstawieniami, a stykając się z więcej ludźmi i zbierając u siebie kolegów i miejscową inteligencyę, szerzył rzekomo dysharmonię przeciw duchowieństwu i innym warstwom społeczeństwa, a nawet wywołał wskutek tego w Mogilnicy demonstracyę przeciw ks arcyb. Bilczewskiemu, w czasie jego kanonicznej wizytacyi.

P. Kowalski wezwany do usprawiedliwienia się, wniósł je z dowodami bezpodstawności denuncyacyi, a zarazem skargę do sądu w Trembowli przeciw denuncyantom i świadkom za fałszywe zeznania... Lecz zgroza każdego przejmuje, że między innymi dopuścili się fałszywych zeznań na kolegę sami koledzy, a to pp. Winc. Paradowski, kier. szkoły z Chmielówki i Ant. Winnicki, nauczyciel z Mogilnicy. Bronili się oni wobec sądu tem, że zeznawali do protokołu fałszywie tylko dlatego, że o ich zeznaniach nikt nie będzie wiedział, bo tak ich inspektor zapewniał. Zresztą zmuszał ich inspektor do takich zeznań, grożąc im śledztwem dyscyplinarnem. P. Paradowski bronił się jeszcze tem, jakoby mu inni dwaj świadkowie o tem mówili, a ci, przesłuchani w żywe oczy, kłam mu zadali. Najsmutniejszą zaś rolę odegrał sam inspektor p. Al Janicki, jako zaprzysiężony świadek. Zeznał on, że wniesioną skargę uważa za proste plotki, że Rada szkol. okręgowa nie wierzy też w te plotki i że w tym kierunku nawet śledztwa nie prowadzono, a badano tylko w kierunku zaniedbania obowiązków szkolnych przez Kowalskiego, za co uchwaliła Rada szk. okr. udzielić mu naganę. Po tak „prawdziwem" zeznaniu p. inspektora, sędzia, p. Smarzewski, wyjął jego sprawozdanie do R szk. kraj. i wobec licznego audytoryum powiedział do niego: „A przecież wprost przeciwnie relacyonujesz pan Radzie kraj, jak przed chwilą tu nam zeznawałeś. Oto jest urzędowy akt". Na to „prawdomowny" inspektor p. Janicki, straciwszy równowagę, zakonkludował, że tego pisma w sądzie nie można odczytywać, bo: „to tajemnica, a ja także tajemnicą związany".

Nie wiedział pewnie, że Rada szk. kraj. i jego relacyę sądowi prześle, która go wobec majestatu sprawiedliwości przedstawi we właściwem świetle. Z odczytanej relacyi dowiedzieli się wszyscy, że chociaż p. Janicki i Rada szk. okr. uważała donosy na p. Kowalskiego jako plotki i w nie nie wierzyła, jednak inspektor bez wahania się, napisał, że Rada szk. okr. skonstatowała, iż poczynione zarzuty i przewinienia przeciw p. Kowalskiemu są w zupełności usprawiedliwione, bo zaniedbuje szkołę, zajmuje się pobocznemi sprawami, wydala się bez urlopu, nie dba o frekwencyę i dla tych przyczyn Rada szk. okr. stawia wniosek o udzielenie mu nagany. Dalej, że Rada szk. okr. jest mocno przekonana, że p. Kowalski uprawia politykę, że mając wpływ wielki, działa zgubnie i destruktywnie i dlatego wnosi, aby mu dać naganę i przenieść go na równorzędną posadę do innego okręgu.

Tak „sprawiedliwie" zeznaje inspektor p. Janicki przed sądem, a znów inaczej pisze w tajnej relacyi do Rady szk. kraj. na swego podwładnego nauczyciela za to, że ten w ciągu szesnastu lat służby wyrobił sobie wpływ w gminie i okolicy, że zapuścił korzonki swej długoletniej pracy nad podniesieniem oświaty i materyalnego bytu prostego ludu, będąc pewnym, że tego nikt czytać nie będzie. Ci zaś „zacni" koledzy pp. Paradowski i Winnicki, muszą obecnie za swe niecne postępowanie, za oszczerstwo kolegi, odpokutować karę, pierwszy 14 dni aresztu, względnie 70 kor. grzywny, a drugi 10 dni aresztu, względnie 50 kor. grzywny. Lecz nie koniec na tem, bo ohydny czyn pokryje ich niesławą, a ta kara jest straszniejszą od aresztu lub grzywny.

Z tego zdarzenia wypływa dla nas nauczycieli tylko jedyny ratunek, a to pod hasłem uchwalonych postulatów wiewnych, łączmy się czemprędzej w organizacyę polityczną, stańmy wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich. zorganizujmy pomoc prawną przy naszych komitetach i samopomoc nauczycielską, a wtedy znikną z pomiędzy nas zdeprawowane indywidua, karyerowicze, lizunie i zdrajcy... *Omikron.*

Pralnię honoru urządził sobie inspektor Rink z Mielca w ten sposób, iż skwapliwie studyuje zażalenia nauczycieli, wnoszone na niego do władz szkolnych, czy nie zawierają bodaj jednego uchwytnego faktu obrazy, a gdy go znajdzie, wytacza im procesy sądowe. Następstwa są łatwe do przewidzenia. Za jedno nieostrożne słowo otrzymuje nauczyciel karę, choćby reszta zarzutów była prawdziwa, a p. Rinkowi efekt wyroku karnego wystarcza za generalną obronę. Rada szkolna kraj. przyjmuje to do wiadomości, nie tykając innych zarzutów i sprawa skończona! Z powodu tego rodzaju prania inspektorskiego honoru, zanosi się na akcyę, która Radzie szk. kraj. niebardzo będzie przyjemną.

„Sybir". Taką nazwę otrzymał tarnobrzeski okręg szkolny, odcięty od świata i komunikacyi, utopiony wśród piasków, bagien i lasów. W nim deportuje Rada szk. kraj. wszystkich „niebezpiecznych" nauczycieli, nie trapiąc się wcale, aby brakło dla nich miejsca, gdyż w powiecie tym, z małymi wyjątkami, tylko ten siedzi, kto musi. A, jakie tam panują stosunki, można z tego powziąć pewne wyobrażenie, iż we wsi Wrzawy, posiadającej 4 kl. szkołę, nauczyciele za najdroższe pieniądze nie mogą dostać mieszkania, przez co z tego tylko powodu klasy są nieczynne!

„Kuryer lwowski" pomieścił korespondencyę, czyniącą Radzie szkolnej krajowej zarzut, iż trzyma w czynnej służbie, na najlepszych posadach, nauczycieli, którzy dawno wysłużyli 40 lat, przez co inni ponoszą szkodę w należnym awansie.

Nagrodzona krzywda. Przed kilku laty, w schyłku ery Bobrzyńskiego, wskutek relacyi insp. Udzieli, wyleciał z Podgórza na mocy art. 9, mł. nauczyciel p. Wałach, ojciec siedmiorga dzieci, posiwiały w służbie, posiadający mnóstwo egzaminów. Przerzucono go do Komarna. Darmo błagał o posadę w mieście, posiadającem szkołę średnią, aby mógł wykształcić swoje dzieci! Dopiero p. Płażek przydzielił go do Lwowa, gdzie p. Wałach uzyskał niedawno stałą posadę starszego nauczyciela.

Znaczny awans spotkał nauczycielstwo lwowskie, albowiem kilkadziesiąt osób obojga płci otrzymało stabilizacyę, lub wyższy charakter służbowy. Zaawansował także niespodziewanie p Otto Moskal, który się odszczególnił na wiecu patryotycznemi pogróżkami (tani środek reklamy w braku innych talentów), oraz p. Bayger, wygwizdany i wytupany za niesłuszną napaść z powodu mowy naszego redaktora. Dobrzy patryoci, musieli otrzymać „zasłużoną" nagrodę.

P. Małachowski kazał sobie zamknąć pensyę prezydenta m. Lwowa z dniem 2. z. m. Mimo to przysłał 1. grudn. kursora po całą pensyę, wychodząc z założenia, że mu się należy za cały grudzień, skoro jej nie zamknął z końcem listopada... Sztuka, rzucająca charakterystyczne światło na prezesa Towarzystwa ped., nie udała się. Donosi o tem „Monitor".

Urlop zamiast bezzwłocznego napędzenia otrzymał insp. Dutkiewicz w Gorlicach za swoje oszustwa wyborcze. Czy nie lepiej było go od razu przymknąć, aby przypadkiem nie drapnął przed rozprawą sądową?

C. k. nagonka za „Szkołą". W nrze 14. „Dziennika urzęd.' starostwa w Bóbrce, podobnie jak w wielu innych podobnych organach, znajdujemy pienia pochwalne dla „Szkoły", wzywające ginące od głodu nauczycielstwo, aby prócz „Narodn. Czasopisi" i „Dzien. urz. c. k. Starostwa" prenumerowało jeszcze ten organ. W ten sposób panowie redaktorowie owych urzędowych „dzienników" wyświadczają „Szkole" prawdziwie niedźwiedzią przysługę, bo odruchowo wywołują u nauczycielstwa wstręt i pogardę do tego organu. Pismo uczciwe obejdzie się bez podobnej reklamy.

Klasyczny dyrektor seminaryum naucz. P. Wojciechowski, dyr. sem. naucz. żeń. we Lwowie żąda, aby się mu nauczycielki pierwsze kłaniały. Wyjątek uczynił w ostatnich czasach tylko dla jednej, mianowicie tej, na której wykłady uczęszczają córki namiestnika. Szkoda, iż namiestnik nie ma tyle córek, aby mogły uczęszczać do wszystkich klas semin., bo wówczas w mózgownicy p. Wojciechowskiego zaświtałyby może inne zasady dobrego wychowania.

Skandal w Drohowyżu. Dyrektor tamt. zakładu sierót fund. hr. Skarbka, ma utrzymywać niemoralne stosunki z wychowankami! Pisze o tem „Monitor" w num. 52.

Co będzie teraz? Na wiosnę protestowała tut. czytelnia naucz. przeciw udzieleniu przez miasto Kraków 3000 kor. zapomogi dla najbiedniejszych kolegów. Obecnie kwotę tę magistrat chciał podzielić na dwa lata, a dopiero na prośby rzecznika naucz., p. Rottera, uchwalono ją wypłacić za rok ubiegły. Może teraz zrozumiała czytelnia, że jej protest nie miał sensu, a zaszkodził ogólnej sprawie.

Akt oskarżenia dostał już insp. Dutkiewicz, za popełnione oszustwa przy wyborze delegata nauczycielstwa do tamt. Rady szkolnej okręg. Mianowicie c. k. Prokuratorya państwa w Jaśle, po dokładem przedwstępnem śledztwie, wręczyła mu akt oskarżenia o zbrodnię oszustwa i nadużycia władzy urzędowej, przez co, jeżeli nie zajdą nadzwyczajne okoliczności, niegodziwy inspektor szkolny stanie przed sądem przysięgłych.

Zemsta ucznia. Do VII. kl. rus. gimn. w Przemyślu uczęszczał Worobel. Z końcem r. szk. 1903, otrzymał złą notę od prof. Hlebowickiego z matematyki i fizyki, przez co klasę tę musiał powtarzać. Ale i w r. 1904. nie potrafił go p. H. tyle nauczyć, aby przeszedł do kl. VIII. Znów dwójka z matematyki i fizyki. Biedny chłopak, uciekając przed prof. Hleb. zapisał się do gimn. w Podgórzu, gdzie właśnie w tych przedmiotach czynił b. dobre postępy. W sercu jednak żywił żal do profesora, który przez swoją „klasyfikacyę" wypchnął go z rodzinnego gniazda, przerzucił od swoich o mil kilkadziesiąt. Korzystając przeto z feryi B Narodzenia, przyjechał do Przemyśla i wystrzałem z rewolweru zranił ciężko prof. Hleb., gdy wchodził do klasy, poczem sobie życie odebrał. Stał się rwetes. Rada szk. kraj. wysłała ogromną komisyę — niestety bardzo spóźnioną, bo pierwej powinna się była zastanowić nad środkami, któreby zapobiegały surowym klasyfikacyom rok po roku z tych samych przemiotów, a wówczas nie doszłoby do mordowania profesora przez ucznia.

Nowy skandal inspektorski. W drugiej połowie grudnia z. r. c. k. okręg. insp. szkolny w Peczeniżynie p. Julian Łowicki, został pono zasuspendowany. Szczegóły w nast. numerze.

Inspektor Pallan nie otrzymał dotąd VIII. rangi, a naw. t we właśc ym czasie nie zaasygnowano mu czterolecia. Oj te bociany, bociany!

Na co sobie pozwalają inspektorowie szkolni. W powiecie pilzneńskim jeden z nauczycieli otrzymał dyscyplinarkę, zakończoną naganą, która dotąd nie jest prawomocną. Tamt. inspektor Ujwary, który słyszał, że gdzieś dzwonią, lecz nie wie, w którym kościele, skonfiskował z tego powodu owemu nauczycielowi prawa obywatelskie, bo na własną rękę wykluczył go z wydziału konferencyjnego. Możeby Rada szkol. kraj. raczyła zapytać szanownego Ujwarego, którym paragrafem poparł to nadużycie?

Uciekinierzy z zawodu nauczycielskiego. Jak błogo musi być w naszym zawodzie, świadczy o tem fakt, że pięciu ukończonych maturzystów, którzy z początkiem roku szkolnego 1904/5 objęli posady nauczycielskie pod rządami sławionego Kosteckiego w powiecie stanisławowskim, pogardziło chlebem nauczycielskim, szukając innego punktu oparcia. Są to; Falkowski Oswald, Lubelski Maryan, Śnigowski Ignacy, Sowa Walenty i Zawadzki Leonard. Szósty ich kolega, Maj Józef, pozostał nauczycielem, ale... na Śląsku, gdzie otrzymał tytułem pierwszej płacy 1200 koron rocznie.

Stanisławowskie „Nowiny" donoszą, iż w tamtejszym internacie, mieszczącym 63 kandydatów, wikt jest niemożliwy do tego stopnia, że ci biedacy często głód cierpieć muszą, chociaż każdy z nich płaci miesięcznie 20 koron. Dla wyjaśnienia podajemy, że prezesem komitetu jest ks. Franciszek Skarbowski, który syt różnych godności, nie ma czasu, czy też nie chce wglądnąć w gospodarkę domową p. Jana Helfera, nauczyciela szkoły ćwiczeń i nadzorcy domowego w internacie.

Insp. Relingera polecamy z Nowym Rokiem pamięci władz szkolnych, inaczej weźmiemy się do niego na dobre, a wówczas nawet protekcya dr. Doboszyńskiego na nic się nie przyda.

Brakujące numery naszego pisma z r. 1904. przesyłamy bezpłatnie Jeżeli jednak brakuje więcej, niż jeden numer, prosimy o dopłatę po 5 halerzy od jednego, na pokrycie kosztów ekspedycyi i poczty.

Naszych korespondentów prosimy zawsze o treściwe przedstawianie sprawy, podanie nazwisk winowajców, o ile można także innych dowodów, albowiem tylko gruntowna, na faktach oparta korespondencya sprowadza przeciw opisanym surowe dochodzenie ze strony przełożonej władzy. Tajemnicy autorskiej nigdy nie wyjawimy, pragniemy jednak mieć materyał obronny na każdy wypadek.

Odprawa „Szkolnictwu". Polityczna organizacya naucz lud rzuciła popłoch na ten szacowny organ. Jakto organizacya bez p. Gutowskiego i bez p. Majera? Taż to zbrodnia przeciw ojczyźnie! Tacy ludzie wielcy, zasłużeni, ogromni patryoci, odrzuceni przy organizacyi! Wysłał więc p. Gutowski swego herolda, p. Majera, aby w szrankach „Szkolnictwa" wytoczył przeciw naszemu redaktorowi najcięższe działa za to, że w sprawozdaniach wiecowych w całej nagości przedstawił ich charakter, że nic nie robi w komitecie wiecowym (uśmierconym przez ich przyjaciół) i tym podobne bzdurstwa. P. Majer, jak zwykle, puścił całą torbę napuszystych frazesów. Jeżeli jednak sądzi, że będziemy z nim polemizowali, jest w wielkim błędzie. Przedewszystkiem odmawiamy mu prawa do mieszania się w sprawy nauczycielstwa ludowego w Galicyi, bo nie jest, ani nigdy nie był nauczycielem, nie posiada żadnej kwalifikacyi naucz., nie ukończył nawet kursu Pallanowskiego, a że się po takich głębokich studyach otarł na krótko o zawód naucz. w charakterze nauczyciela bez kwalifikacyi, z którego to urzędu napędzony został, nie uprawnia go to jeszcze, by swoimi frazesami (poznali się już się na nich i w M. Ostrawie) miał nauczycielstwu przewodzić. Nie możemy też z takim „znawcą" szkolnictwa polemizować, jak p. Majer swojemi elukubracyami nie może nas dotknąć, ani obrazić.. Zaś p. Gutowski, który strzela z poza płotu, posługując się nadstawionymi ludźmi, niech się pierwej oczyści ze świństw i łajdactw, które podniósł o nim kol. Petrycki w obszernej książce pt. „Kto jest Józef Gutowski?" (do nabycia za 1 koronę u autora, Kraków, Karmelicka 7), niech nam złoży dokładne rachunki z przeróżnych składek, wyciąganych z nauczycielstwa, w które może jeszcze wglądnąć Prokuratorya państwa, niech się wytłumaczy ze wstrętnej petycyi luegerowskiej, za którą grube ściągnął pieniądze. Niech powie, w jaki sposób jego Towarzystwo nauczycieli doszło do ruiny, dlaczego w czasie wiecu zalecał ukrajowienie szkoły lud. tj. obuch stańczykowski i ujadał przeciw nam w swoim organie razem z gadzinowcami, niech powie, dlaczego przez kilkanaście lat dojenia nauczycielstwa, z czego się spanoszył, doszedł do grubego majątku, (mieszka w pałacyku) nie zorganizował politycznie ani jednego powiatu — wówczas dopiero możemy go uważać za człowieka, z którym da się mówić! Obecne miotanie się p. Gutowskiego jest dla nas zupełnie zrozumiałe. Czuje on, że go organizacya polit. zdemaskuje, poderwie mu grunt pod nogami. Staje więc przeciw jej kierownikom na równi z najgorszymi wstecznikami. Jesteśmy też przekonani, iż znajdą się sfery, które tę obywatelską działalność p. Gutowskiego niewątpliwie poprą brzęczącą monetą w formie prenumeraty, subwencyi itd. itd. Zatem hulaj dalej, i. Józefie, na łeb i szyję, dokąd we własnej polityce nie skręcisz karku! Z takimi przeciwnikami, jak ty i p. Majer, nie poprzebujemy się liczyć...

Już się mobilizują! Sama zapowiedź organ. polityczn., ogłoszona w num. 24 „Gaz. szk." z r. wywołała popłoch w sferach stańczykowskich. Chcą one, jak pisze „Nowa Reforma" num. 7 pod egidą Towarzystwa pedagogicznego (nowa próbka do czego ono służy!) i inspektorów szkol. wywołać kontr. organizacyę dla własnych celów, obliczoną na rozbicie nauczycielstwa. Możemy autorów tego pomysłu zapewnić, iż teraz porywają się z motyką na słońce. Co się zaś tyczy aluzyi „N. Reformy", że nauczycielstwo ma iść w organizacyi za najskrajniejszym kierunkiem, musimy zapytać, dlaczego to dotąd kierunki łagodniejsze zawsze zdradzały nauczycielstwo. Chętnie im odstąpimy żmudną, pełną poświęcenia pracę organizajną, ale niech nam dadzą ludzi czystych, uczciwych, niech zapobiegną, aby pod pozorem organizacyi rozmaici aferzyści, wykolejone indywidua, nie wyssysali nauczycielstwa z ostatnich groszów, nie okradali go na własną korzyść w imię wspólnej sprawy i nie zaprzedali hurtem stańczykom za grubą prowizyą! My wobec serwilistów najskrajniejsi, to prawdą, ale skrajność łączymy z bezwzględną uczciwością, dla w spólnej sprawy oddajemy grosz własny, na nią od nikogo nie bierzemy złamanego halerza!

Z praktyk insp. Grzebieniowskiego. (C. d.) Lecz nie tylko nieprzyjaźń, ale także i „życzliwość" inspektora staje podwładnym kością w gardle. Nie wiedzieć właściwie, które z dwojga gorsze. Mały przykład. Kier. szkoły lud. w Ropczycach był p. Deszcz, gdzie mu też jako tako się wiodło. P. Grzebieniowski nakłonił go jednak, aby się przeniósł na mocy art. 9. do Dębicy, w której szkołę męską oddzielono od żeńskiej. P. Deszcz, ufny w protekcyę inspektora, chętnie na to przystał. Cóż się jednak okazało? Gmina i rada szk. miejsc. obrażone, iż obsada obeszła się nawet bez ich zapytania, czynią p. Deszczowi ogromne trudności, nie otrzymał mieszkania, opału, nie ma ani centa ubocznych dochodów, przez co żyje w biedzie, a w dodatku otrzymał na stancyę... syna inspektora Grzebieniowskiego, bo w Dębicy jest gimnazyum, którego niedostaje Ropczycom... A możeby przy tej sposobności Rada szkol. kraj. zbadała, dlaczego p. inspektorowa, kobieta zdrowa jak rydz, jako nauczycielka innego okręgu pozostaje rok pono na płatnym urlopie. Czy za takie koleżanki mają płacić inne, chcące wyjść za mąż, aż 10% swojej dziadowskiej pensyi? Przecie p. Grzebieniowski, jako urzędnik posiada IX. rangę, ma z czego żonę utrzymać; niechaj ją więc spensyonuje, aby innym nie tamowała awansu... Na tem kończymy pierwszą, lżejszą seryę artykułów o p. Grzebien. Teraz dajemu mu czas do poprawy. Jeżeli się nie odmieni, wytoczymy działa cięższego kalibru.